

Piotr Bering 

„Chropawa” poezja okolicznościowa

Mikołaj Oloch z Szamotuł, *De hiis malis que aguntur in hoc mundo. O niedolach, które rządzą na tym świecie. De curie miseria. O marności życia dworskiego*, wydanie, przekład z języka łacińskiego, wstęp i komentarz Mieczysław Mejor, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2022 (Bibliotheca Litterarum Medii Aevi. Artes, 7), ss. 94, nlb. 2

Każda kolejna edycja utworów poetyckich powstałych w średnio-wiecznej Polsce jest ze wszech miar cenna, chociażby dlatego, że mimo intensyfikacji badań jest takich wydań żałośnie mało. Ta wstępna uwaga odnosi się zresztą nie tylko do dorobku poetyckiego, lecz także szerzej – do całej spuścizny literackiej polskiego średniowiecza. Dlatego podjęcie się przez Mieczysława Mejora trudu opracowania krytycznej, a zatem opartej na rękopisie, edycji dwóch dziełek Mikołaja Olocha z Szamotuł, dopełnionej własnym przekładem, jest godne najwyższego szacunku.

Średniowieczny autor, wychowanek Alma Mater Cracoviensis, wieloletni kaznodzieja i altarzysta w katedrze poznańskiej, nie należy do ulubieńców współczesnych badaczy. Pierwszy raz zwrócił na niego uwagę Aleksander Brückner, pisząc o jego utworach na czterech stronach swojej *Średniowiecznej poezji łacińskiej w Polsce*, co skrupulatnie odnotował wydawca we wstępie. Później na parę dziesięcioleci zapadła cisza. Utwory Olocha ujrzały światło dzienne za sprawą publikacji pióra Ryszarda Ganszyńca w latach

TERMINUS

t. 26 (2024)

z. 2 (71)

s. 251–254

[https://ejournals.eu/
czasopismo/
terminus](https://ejournals.eu/czasopismo/terminus)

dwudziestych XX wieku w „Pamiętniku Literackim”. Przez sto lat były to jedyne dostępne badaczom wydania tekstów Olocha. Jeszcze w 2004 roku Kazimierz Liman, przygotowując bardzo obszerną *Antologię poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, sięgał do tego wydania. W 1968 roku na łamach „Studiów Źródłoznawczych” Jan Spieź zajął się „moralitetami” (ten termin trzeba rozumieć wszakże nie w kategoriach genologicznych) i osobą ich twórcy. Dokonał istotnych ustaleń biograficznych. I znów nastąpiła przerwa w badaniach.

Zatem Mejor wkroczył na obszar prawie nierozpoznany, a na pewno niedostatecznie uporządkowany. Na badacza czekały zadania nie tylko edytorskie, ale też translatorskie. Do tego doszło sformułowanie pierwszych wiążących ustaleń dla historyków literatury. Decydując się na wydanie dwujęzyczne (jest to znak rozpoznawczy serii wydawniczej Bibliotheca Litterarum), trzeba się liczyć z koniecznością opracowania wyczerpującego komentarza rzeczowego, pomyślanego dla czytelnika nieznającego języka oryginału. Te wszystkie czynności wykonała jedna osoba. Jest to zatem coraz rzadszy obecnie przypadek pracy w pojedynkę, gdyż za edycjami najczęściej stoją – wprawdzie niewielkie – ale jednak zespoły badawcze.

Omówienie recenzowanej edycji trzeba rozpocząć od wstępu. Jest on stosunkowo skromny, gdyż mieści się na dwudziestu kilku stronach. Zawiera jednak wszystkie niezbędne elementy. Na początku edytor informuje o samym autorze i o przypisywanych mu błędnie zachowanych utworach. Bardzo istotną częścią wstępu jest charakterystyka kodeksu 2458 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Rozpisanie zawartości rękopisu na poszczególne części dobitnie ukazuje, że tekst Olocha znalazł się wśród typowej ówczesnie zawartości. Są tam bowiem zarówno dzieła Juwenalisa, Owidiusza, jak i początek utworu *Rota Veneris*, instruującego, jak opisywać kobiecą urodę i pisać listy do ukochanej. Nie zabrakło komedii elegijnej *Pamphilus* i spisu utworów Arystotelesa. Zatem skromne teksty niezbyt uzdolnionego autora umieszczono wśród modnych utworów. Można zatem sądzić, że ówczesni czytelnicy cenili twórczość Olocha dość wysoko, skoro zdecydowali się na takie postępowanie. Badacz jednak takiego przypuszczenia nie sformułował. Skoncentrował się za to na identyfikacji skryby: Wojciecha z Pniew, późniejszego rektora Uniwersytetu w Krakowie. Sporo uwagi poświęcono kwestiom paleograficznym i kodykologicznym. Szczególną zasługą Mejora jest ustalenie, że komentarz do tekstu Olocha został skopiowany z innego rękopisu, gdyż dotyczy innego utworu.

Po omówieniu kodeksu wydawca przechodzi do statusu genologicznego utworów. Pierwsze zdanie, informujące czytelnika, że „[z]biory przysłów, adagiów, aforyzmów, pouczeń, maksym, sentencji należą do najbardziej popularnych zasobów literatury, wyrosłych z długiej tradycji oralnej” (s. 15), jest nieco mylące. Można bowiem odnieść wrażenie, że twory Olocha należą do oratury. Tak przecież nie jest. Po pierwsze nigdzie w konstrukcji tekstu nie znajdziemy „znaków oralności”, jak trafnie to określiła przed laty Teresa Michałowska (*Między słowem mówionym a pisanym*, w: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 87). Po drugie tekst Olocha jest wprawdzie kompilacją (s. 17), ale nosi wszelkie znamiona kompilacji literackiej. Nie jest to zbiór typu *Disticha Catonis*, lecz zwarty produkt

literacki. W dalszych wywodach Mejor nie wspomina już o oralności, ale szczęśliwie sięga po pojęcie *ars dictaminis* związane z pisaniem. Kolejnym zagadnieniem jest sam status gatunkowy dzieł Olocha. Wydawca przypomina, że Ganszyńiec miał problemy z zakwalifikowaniem tych utworów, co jest w pełni zrozumiałe (s. 18). Sam z kolei zalicza je do „specyficznej średniowiecznej grupy form sentencyjnych (*formes sentencieuses*) pełniących funkcję satyry stanowej” (s. 18). Pojęcie form sentencyjnych zostało zapożyczzone z pracy Jean-Claudé’a Anscombre’a z 1994 roku (dokładnie opisanej w bibliografii) i stanowi stosunkowo nową propozycję badawczą. Jednak połączenie satyry, formy o ustalonym i ugruntowanym statusie gatunkowym, z innym gatunkiem może budzić pewien niepokój. Wprawdzie przed laty Jerzy Ziomek stwierdził, że „średniowiecza nie można opisać [...] w porządku genologicznym” (*Słowo od Redaktora*, w: T. Witczak, *Literatura Średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 218), a epoka ta obfitowała w formy hybrydowe czy gatunki „nieczyste”, jednak na ostateczne ustalenie przynależności gatunkowej tekstów Olocha trzeba jeszcze poczekać.

Kolejne partie wstępu są próbą ukazania similliów, a zarazem źródeł literackiej erudycji autora. Dokonawszy tego, Mejor przechodzi do zagadnień wersyfikacyjnych. Bardzo trafnie zauważa, że „[z] centoniczności dziełek Olocha wynika formalna niejednorodność wierszy” (s. 21). Spotyka się bowiem i wiersz leoniński, i formy klasyczne. Do tego dochodzą formy niedające się w jakikolwiek sposób jednoznacznie sklasyfikować. Edytor jest jednak daleki od wyjątkowo surowych ocen Ganszyńca; konkluduje, że sposób pisania „odbiega nawet od praktyki niezbyt ambitnych wierszopisów XV w.” (s. 22).

W ślad za miernymi umiejętnościami autora trzeba było stworzyć przekład wierny, nawet „szorstki”, ale taki, który ukaże wszelkie słabe strony oryginału. Ma rację edytor, a zarazem tłumacz, że istniejący przekład Jana Sękowskiego jest gładki, ale zbyt poprawny (s. 22). W przekładzie Mejora estetyka schodzi na plan dalszy, czytelnik otrzymuje przekład bardziej filologiczny – wierny duchowi i literze – niż literacki. Obcuje zatem z dobrą „kopią” językową. To wyjątkowa zaleta dla badacza, a przede wszystkim do nich są adresowane tomy z serii Bibliotheca Litterarum. Można wprawdzie znaleźć nieliczne miejsca, w których decyzja tłumacza mogłaby być trafniejsza, ale nie umniejsza to pozytywnego sądu ogólnego. Przykładem może być oddanie wyrażenia „non [...] devocione carent” jako „braknie im pokory” (s. 72–73). Wydaje się, że tradycyjne znaczenie „pobożność” chyba bardziej oddaje sens i ducha czasów, zwłaszcza że wówczas istniała *devotio moderna*.

Sposób przygotowania edycji wynika po części z zasad stosowanych w serii wydawniczej, po części jest rezultatem decyzji badacza. Dokonał on przeglądu istniejących instrukcji wydawniczych i pozytywnie ocenił metody stosowane przed stu laty przez Ganszyńca. Sam zaś milcząco przyjął za podstawę swojej pracy dwie istniejące instrukcje: Adama Wolffa z 1957 roku, skierowaną do historyków, i polonistyczną Konrada Górskiego z 1953 roku, znacznie je upraszczając i modernizując. Takie „eklektyczne” podejście jest w pełni uzasadnione. Żadna z istniejących instrukcji (można tu jeszcze dodać niewykorzystaną autorstwa Kazimierza Lepszego z 1953 r.) nie przewidywała wszystkich szczegółowych problemów. Wypada jeszcze dodać, że

mimo upływu lat wszystkie one istnieją na prawach projektu (!). Dlatego ich modyfikacje są wręcz niezbędne, należy tylko o ich zakresie poinformować. Pod tym względem edytor spisał się wręcz wzorcowo.

Na uwagę zasługuje także sposób konstruowania aparatu krytycznego. W znakomitej większości jest on zbudowany według zasad przyjętych przez filologów klasycznych. Podobnie postąpił Marian Plezia, kiedy opracowywał edycję *Kroniki Mistrza Wincentego* dla nowej serii *Monumenta Poloniae Historica* (Kraków 1994). Mieczysław Mejer jednakże tę technikę nieco zmodernizował, wprowadzając symbole przejęte z instrukcji polonistycznej. I znów nie jest to zarzut, ale raczej pochwała. Włączenie glos interlinearnych do aparatu krytycznego jest bardzo trafną decyzją, podobnie jak zaznaczanie odmiennych lekcji ustalonych przez Ganszyńca. Dzięki tym zabiegom widoczna jest „tradycja tekstu”. Na szczególną pochwałę zasługuje – rzadko spotykane w polskim edytorstwie – umieszczanie nierozwiązanych ostatecznie lub wątpliwych odczytów z kodeksu w postaci graficznej w aparacie krytycznym. Przykładowo lekcja „hoc commune” (*De curie miseria*, w. 45) została ustalona przez Ganszyńca. Mejer jest ostrożniejszy i przytacza z rękopisu „hc 9ūe”. Nawet osoba z podstawową znajomością paleografii od razu się zorientuje, że ustalenia Ganszyńca nie są całkowicie pewne. Ten rodzaj budowania komentarza tekstowego wykazuje szacunek wobec rękopiśmiennego przekazu.

Tak istotne dla dawnego czytelnika glosy zostały w pełni docenione. Niestety, ich sposób umieszczenia w aparacie krytycznym nie jest ujednoczony. Najczęściej znajdują się w komentarzu rzeczowym, a dzięki temu pomagają zrozumieć tekst lub decyzje redaktorskie. Czasami, zapewne w celu ułatwienia orientacji w lekcjach, są integralną częścią przypisu tekstowego. Szkoda, że edytor nie poinformował czytelników o swoich decyzjach w tym względzie.

Omawiana praca zasługuje na uznanie. Nikogo nie powinna zwieść niewielka objętość edycji, gdyż jej wydawca musiał pokonać wiele trudności i poszukiwać nowych rozwiązań. Słowem: torował drogę innym badaczom.

PIOTR BERING

🏠 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu / Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland

@ piotr.bering[at]amu.edu.pl

🆔 <https://orcid.org/0000-0002-3791-9980>